PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 13. **Kraków, dnia 1 września 1913.** **Rok IV.**

Odezwa do Kolegów Galicyi wschodniej.

W przededniu zastoju rokowań w sprawie naszej regulacyi zwracamy się do Was z hasłem: „Adjunkci, oficyanci i aspiranci pocztowi łączcie i organizujcie się!"

Chcemy na szerszą skalę zacząć pracować i żądamy Waszej pomocy!

Niechaj dysonans dotychczasowy, jaki panował niestety między obiema Grupami galicyjskiemi, pójdzie w zapomnienie! Rozdwojenie, jakie kilka jednostek usiłowało w organizacyi galicyjskich członków wywołać, udało się raz na zawsze przez trwały, obopólny sojusz Grup Lwowskiej i Krakowskiej usunąć. W tej pracy sanacyjnej i walce o kęs chleba trzeba nam Waszej pomocy! Jedynie jednolita organizacya, tylko wielka zgoda w dążnościach o nasze słuszne prawa jest w możności wyrwać nas z nędzy i poniżenia, a zapewnić nam prawa, jakie inne dykasterye już dawno uzyskały.

Bieda nas łączy — łączność ocali!

Grupa nasza daje wszystkim swym członkom płatną poradę prawną i w każdym wypadku przychodzi z pewną pomocą, a tem łatwiej jej to przychodzi, gdyż we Lwowie, siedzibie Grupy naszej, znajduje się nasza najwyższa władza krajowa.

We Lwowie, w sierpniu 1913.

Lwowska Grupa krajowa Centralnego Związku c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych w Austryi.

Grünstein mp. sekretarz. *Macieliński mp.* prezes.

Czekamy!

Lipcowe nominacye oficyałów i starszych oficyałów przyniosły urzędnikom państwowym wydatny awans, który wogóle wypadł więcej zadawalniająco aniżeli się spodziewano. Wskutek tego państwowi urzędnicy pocztowi otrzymali częściową rekompensatę za opóźnienie pragmatyki i mogą cierpliwiej czekać na pragmatykę do jesieni.

Jak jednak stoi sprawa urzędników zakładu pocztowego? W jakich rozmiarach ma być wynagrodzenie tej kategoryi? I my także, zwłaszcza my powinniśmy otrzymać częściową bodaj rekompensatę w formie wydatnej nominacyi asystentów! W Austryi czekają setki adjunktów z 10, 12 i 15 letnią służbą na uwolnienie z opłakanego stanu i otwarcie leszej perspektywy na przyszłość.

Wydatna nominacya asystentów winna być dla tych Kolegów ekwiwalentem za lata ciężkiej goryczy i niejedno zwątpione serce odświeżyć do życia.

Niestety widoki są tak smutne i niepewne, że nie jesteśmy w możności podać nic pozytywnego do wiadomości interesowanych.

Jak przy regulacyi naszej, tak i tutaj uciska Ministerstwo skarbu nietylko nasze usiłowania, lecz także dobrą, szczerą wolę Ministerstwa handlu w tym kierunku. Z argumentem „certyfikatyści i praktykanci" odprawia się nasze prośby i przedstawienia, regulacyę zaś łączy się z pragmatyką włużbową. Czyżby w Ministerstwie skarbu byli rzeczywiście tak źle informowani o naszych stosunkach, lub też chcą być świadomie niewzruszeni i przez to stłumić ostatnią iskrę wiary i zaufania do sterników państwa?

W ostatnich czasach zaniechaliśmy wszystkiego z czego wysnuwano względem nas zarzuty jakobyśmy zaczepnie i w formie wobec władzy niestosownej mieli walczyć o swe prawa; mamy najlepsze chęci i nadal taksamo zastępywać i reprezentować nasze interesy, lecz niechajże taktyka ta będzie należycie oceniana.

Dają się już słyszeć głosy, że Centrala za mało radykalnie występuje. A jednak kierownictwo Związku nie zbacza z drogi obranej, bo spodziewa się na niej osiągnąć rezultaty. Gdyby zaś wiara przywódców organizacyi okazała się płonną, nie omieszkają oni wyciągnąć potrzebne konsekwencye. Można temu jeszcze zapobiedz. Tu powinien Eksc. Wagner v. Jaureg udowodnić, że zaufanie Centralnego Związku względem jego osoby jest uzasadnionem. W jego wpływ nikt nie wątpi i jemu może i musi się udać przyzwolenie Ministerstwa skarbu na mianowanie większej liczby oficyantów asystentami. Spełni tem słowo dane deputacyi Grupy Krakowskiej i Centralnego Związku w czerwcu b. r. Niechaj zakrząta się koło nas tak, jak to uczynił względem urzędników państwowych, a spotka się z pomocą czynników miarodajnych wiedeńskich i naszą wdzięcznością.

K. J.

KOLEDZY! Jednajcie nowych Członków Organizacyi! Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —

„Wyszło szydło z worka“!

Nie mamy zamiaru wcale zajmować się materyalnem i moralnem konaniem „Reformy Pocztowej“. Jeżeli dziś po raz ostatni o niej wspominamy, to czynimy to tylko dlatego, aby pacyentowi okolicy Winnik zalecić przeczytanie swych numerów — a to z lipca i sierpnia, a może to na czas jakiś w ciężkiej chorobie powolnego konania „Reformy“ przyniesie ulgę. Czynimy tem obowiązek chrześcijańskiej miłości — nic więcej.

Aby ująć krótko definicyę, konstatujemy, iż brak najprymitywniejszej oryentacyi we własnym swym „interesie“ jest dla „Reformy“ zabójczym.

Po systematycznie uprawianem szkalowaniu „Gazety Pocztowej“ i jej współpracowników, gdy Ci ostatni z godnością, pogardliwem milczeniem zbywali karczemne napaści, przeszła „Reforma“ w ton inny — bo pod adresem „Gazety“ brakło w jej słowniku tematu.

Atakować poczęła „Przegląd“ niegdyś tak bardzo przez nią uwielbiany. Miejsce fałszywych hymnów na cześć „Przeglądu“ zajęły ordynarne paszkwile. Zamianowała się „organem oficyantów“. Interes nęcił powonienie, więc nuże „bronić“ intereresów oficyantów. Na farbowanem futrze tej obrony wczas się poznano. Gdy więc ze strony autorytatywnej, bo na Zgromadzeniu we Lwowie wyproszono sobie natrętnie narzucanej „opieki“ (?!) „Reformy“ i podszywania się samowolnie pod miano „organu oficyantów pocztowych“, „hajże na Soplicę“!

Nie zważając na to, że w poprzednim numerze śpiewała łabędzie hymny na cześć oficyantów i ich organizacyi, zaraz w następnym numerze obdziera oficyantów ze czci — bo niegodziwcy nie chcą „Reformy“.

Pisze, że oficyantom brak ogłady towarzyskiej, że poziom inteligencyi ich obniżony, że nie posiadają pierwszej oznaki postępu z cywilizacyą i tym podobne brednie.

Wyszło więc szydło z worka!

Pozostawiamy bez odpowiedzi wymiociny niestrawności „Reformy“. Natomiast zastrzegamy się z całą stanowczością, jakoby wystąpienie kol. Konotopskiego było obelgą całego stanu pocztmistrzów. Kol. Konotopski ograniczył się do należytej odprawy dwu osobnikom na zgromadzeniu niepotrzebnym i szkodliwym dla organizacyi nietylko naszej ale i swych własnych.

Panowie Ci nie byli upoważnionymi reprezentami pocztmistrzów, lecz przybyli dla własnego widzimisię. To też odprawa im dana nie jest obelgą dla pocztmistrzów, którzy, gdyby byli uważali za stosowne wysłać reprezentantów, byliby do tego z pewnością delegowali kogo innego, a nie tego pana, który tak niezgrabnie w „Reformie“ pluje, iż sam siebie zaplwał już całego.

Żałować tylko należy iż z oficyalnej strony pocztmistrzów nie wyjdzie protest przeciw samozwańczemu robieniu „opinii pocztmistrzów“ ze strony takiej jednostki, kosztem ogółu, bo doprowadzić to może do niemiłych następstw i zamiast porozumienia i wspólności działania organizacyj, gotowiśmy się niedługo znaleźć na nieszczęsnej wojennej stopie.

A tego ani my ani pp. pocztmistrze z pewnością nie pragną.

Redakcyi „Reformy“ i jej czytelnikom jeżeli są jeszcze jacy, wyrażamy ubolewanie z powodu umieszczenia artykułu: „Niepokojące horoskopy“ z tem, że o tych niepokojących horoskopach co do istnienia i roli „Reformy“ już dawno wiedzieliśmy i członków wczas ostrzegliśmy.

Autorowi zaś tego artykułu radzimy aby swoje „doświadczeńsze rady“ zachował dla siebie i nie narzucał się z nimi oficyantom pocztowym, którzy wbrew zapatrywaniu jego posiadają na tyle doświadczenia i inteligencyi, iż dla umysłowo chorych należy mieć pobłażanie, chociażby już byli nawet w samym Kulparkowie a nie dopiero w jego okolicy.

Napastliwymi artykułami zaś sprowokować się nie pozwolimy i odpowiadać na nie więcej nie będziemy. *Lex.*

Płace urzędników.

W Niemczech najlepiej stosunkowo płatni są wyżsi urzędnicy w Saksonii, a to dlatego, że biurokracya saska nie jest tak liczną i że system emerytalny urzędników państwowych jest racyonalny. Przy znacznych potrąceniach, przy zastosowaniu metody progresywnej, pierwsza zaraz kategorya emerytur uwzględnia wyższe normy, niż w innych krajach związkowych. W Prusiech płace urzędników zależne są od prowincyi, dodatki kresowe w Poznańsiem, Alzacyi i Szlezwigu są czynnikiem demoralizującym. Do służby rządowej w Prusach ciągnie młodzież uniwersytetu przedewszystkiem racyonalny system płacy według hierarchii, automaczny awans i wysoka stosunkowo pensya emerytalna. Najlepiej płatne są urzędy polityczne, a więc personal wyższych w rejencyach, prezydya policyjne i wogóle agendy ministra spraw wewnętrznych. Po tem idzie dobrze płatna armia. Sądownictwo korzysta ze starych jeszcze etatów. Wydział wychowania normuje płace z uwzględnieniem nietyle kwalifikacyi, ile z baczeniem na wysługę w środkowych Prusiech i na „politykowanie“ na kresach.

Płaca ministrów rozpoczyna się od 12 tysięcy m. (sekretarza przy Radzie Związkowej), poczem idzie wzwyż od 18 do 40 tysięcy w zależności od znaczenia teki. Z funduszu dyspozycyjnego cesarz ustanawia odręcznem pismem dodatki, nie brane jednak pod uwagę przy określeniu emerytury. Po kanclerzu najwyższą płacę otrzymuje sekretarz stanu do spraw zagranicznych. Wydział ten jednak posiada etaty, zwłaszcza w służbie zewnętrznej, nieprawdopodobnie niskie. Często płaca konsula jeneralnego przenosi etat ambasadora. Stąd wynika przysłowie w Prusach poszukiwanie ludzi bogatych na stanowiska dyplomatyczne.

Rzeczpospolita francuska zatrudnia 665.000 urzędników, licząc już w to prezydenta, który otrzymuje 120.000 fr. pensyi stałej i drugie tyle niekontrolowanego funduszu na reprezentacyę. Poza tą płacą utrzymanie „la presidence“ nie jest kosztowne. Sekretarz jeneralny posiada 24.000, szef „protokołu“ (mistrz ceremonii republikańskiej) tylko 16.000 fr. Gabinet cywilny i wojskowy prezydenta ma płace niższe od niektórych dependentów głośnych adwokatów. Ministrowie otrzymują od 24 do 60 tysięcy. Premier, o ile dzierży zarazem tekę spraw wewnętrznych, ma pełne 60.000 fr., wicepremier, czyli minister sprawiedliwości 40.000 franków.

Posadami najlepiej płatnemi są tzw. „receveur general“, czyli poborca podatków i dochodów skarbowych (oprócz „regie“ tabacznego) w departamencie. Ci pobierają płace w zależności od dochodu skarbu. Przy zasadniczym etacie 12.000 franków fr. uposaże-

nie ich sięgać może jak np. poborcy departamentu Rhône do 100 tysięcy. Ten etat, stanowczo nie będący w stosunku do nakładu pracy, uzdolnienia i odpowiedzialności, ma źródło, jak wszystko zresztą w konserwatywnej Francyi, w tradycyi W wieku XVIII. poborcy jeneralni byli zarazem bankierami dworzan, a niekiedy i króla; stąd ich przewaga przy szafowaniu łask, będących, jak widzimy, źródłem etatów urzędowych.

Służba w armii jest płatna dość skąpo. Oficerowie pierwszych stopni mają 300 fr. miesięcznie, sztabowi 500, pułkownikowie 800, jenerałowie od 1000 do 1500 fr. na miesiąc. Prefekci departamentów otrzymują od 24 do 30 tysięcy franków. Prefekt Sekwany 50 tys. fr. Prefekt policyi 40 tys. fr. Prezes trybunału otrzymuje 6 tys., prezes najwyższego sądu kasacyjnego 30 tys., prokurator jeneralny 20 tys. fr. Płace dyplomacyi również nizkie, i z tego samego, jak i w innych państwach, powodu: ambasador posiadać musi fortunę osobistą. Etatowe wynagrodzenie posła wynosi 40 tys. fr., ministra-rezydenta 30 tys. fr. Konsulowie jeneralni w punktach ważnych otrzymują 22 i pół tys. franków, w mniej ważnych po 17 tys. fr.

Urzędnicy państwowi we Francyi przy płacy 150 fr. miesięcznie, potrafią dom utrzymać i robić oszczędności, które są podstawą bogactwa Francyi. Poborca pocztowy, czyli naczelnik kantoru, pobierają 7000 fr.; sekretarz stanu do spraw poczt i telegrafów ma tylko 12.000 fr. pensyi. Aparat biurokratyczny Francyi współczesnej odbija na sobie piętno dążności całego narodu: oszczędność i wyrachowanie.

A u nas?!...

Cel i zadanie organizacyi społeczno-obywatelskiej pocztowców.

„Zestrzelmy myśl w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy...“

„Rzuciliśmy myśl nową. Z „odmętów“ i zamieszania organizacyjnych prac wszelkiego pokroju związków i stowarzyszeń zawodowych, powołaliśmy do życia zrzeszenie się pocztowców i niepocztowców, przedstawicieli warstw średniej inteligencyi, urzędników i t. d., tych, którzy w ostatnich czasach, niestety, inaczej nazwać się nie mogą, jak zarobnikami dziennymi... pióra, do wspólnej pracy na niwie społeczno-obywatelskiej“.

Takim wstępem zaczyna się odezwa o ukonstytuowaniu się K. O. S. O., powtórzona w sierpniowym „Przeglądzie“.

Dalsza treść tej odezwy zaznacza, iż celem organizacyi jest ujęcie pracy społecznej w jednolitą akcyę, z punktu widzenia naszych zawodowych interesów i zszeregowanie wszystkich pocztowców pod sztandarem organizacyi w zastęp świadomych nietylko swych obowiązków, ale i praw obywatelskich.

Mimo wyraźnie określonego celu i zajawienia dążności do tak wznioslej i szlachetnej pracy ogół nasz nie przejął się tak, jakby należało, myślą oddania się tej pracy, gdyż liczba członków nie urosła w pokaźną cyfrę.

Upoważniony przez naczelne kierownictwo organizacyi, powziąłem zamiar w niniejszym artykule, w formie choćby zwięzłej, ale przejrzystej, przedstawić genezę tej nowej organizacyi oraz rozwinąć myśl o jej celu.

Nasze stowarzyszenie zawodowe oraz temuż pokrewne miały i mają na celu bronienie interesów ściśle zawodowych, tudzież wywalczenie znośnego bytu materyalnego.

Bezustanna dziesięcioletnia z górą praca przyniosła choć w części pożądane owoce.

Zahartowani ciężką pracą i zmaganiem się z dolą życia codziennego, nauczyliśmy się patrzeć krytycznie na środowisko, pośród którego żyjemy, przebudził się uśpiony duch i wzniósł się na skrzydłach nowoczesnej myśli. Takie idee, jak demokratyzacya społeczeństwa, postęp kultury i zrozumienie zbiorowej pracy, musiały z głębi nurtów życia przypłynąć do nas na sprzyjającej fali i zdala rozwinąć przed nami białą flagę „Wyzwolenia“, byśmy jednością silni wierzyli, że w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

Nasza organizacya, to nie kreacya nowej partyi politycznej, ani też skrystalizowane ambicye polityczne jednostek, to tylko krok naprzód, dalsza część naszej pracy, celowo świadomy rzut oka na zewnątrz.

...Po spełnieniu obowiązków zawodowych, pójdźmy do naszych siół, do tych pól szerokich i dalekich.

One nam teraz jakieś takie obce, a jednak zawsze nam tak bliskie.

Pozostały w umyśle naszym jako marzenia z dawnych lat „sielskich i anielskich“.

Dziś myśl dojrzała, realna unosi się nad nimi.

One to dały początek wszelkiej kulturze, one są podstawą dobrobytu.

Pewna część daniny od inteligencyi im się należy. Wszystko to, czegośmy lub inni więcej się nauczyli nie może pozostać w życiu objektywnem, gdyż cel nauki byłby poroniony, wszyscy ci starsi bracia muszą przodować swym młodszym braciom.

Społeczeństwo nasze biedne, a lud najbiedniejszy. Szerzenie oświaty, podniesienie moralne i ekonomiczne uprzemysłowienie kraju, to najświeższy program naszych dni; niech one będą naszą polityką dnia.

Do tej wielkiej pracy, już zainicyowanej, my mamy dokładać cegiełki, rozrzuceni po wszystkich zakątkach kraju, a w pracy tej szkoła dominujące ma znaczenie, dlatego też połączenie się nasze z nauczycielstwem ludowem było myślą bardzo szczęśliwą.

Ponad wszelką politykę ekspanzyjną przebija się myśl uświadomienia społeczno-publicznego.

Jak we wszystkiem, tak i w tym kierunku pozostaliśmy daleko w tyle i dlatego niestety zniewoleni jesteśmy powoływać się zawsze na zagranicę.

Na czele kroczy Szwajcarya, gdzie lud jest obywatelem w całem tego słowa znaczeniu. On gorący patryota uświadomiony broni swej ojczyzny, bierze istotny udział w ustawodawstwie, każdy młody Szwajcar poczytuje sobie za obowiązek jak najdokładniej znać historyę swego kraju rodzinnego.

Urzędnik tam, to nie człowiek, który co 1-go bierze pensyę i rozkazuje drugim, ale to obywatel, który wykształcenie swoje i pracę oddaje na pożytek kraju. Tak to rozumie każdy Szwajcar, dlatego też wszystkie urzędy są tam w wielkiem poszanowaniu, bo administrowane przez ludzi, związanych jedną ideą, spełniają swe zadanie wzorowo. (Tam też znajduje się międzynarodowe biuro pocztowe).

Dalej idzie Dania, gdzie sfery włościańskie osiągnęły wysoki stopień rozwoju i dobrobytu, dzięki wpajaniu już młodym pokoleniom nauk prawno-społecznych.

Następnie idą Anglia, Francya i Niemcy. Wszystkie te narody, bez względu na swe cechy narodowe, zdobyły cnoty pilnej pracy dla dobra publicznego.

Za kardynalną rzecz postępu uważamy rozwój ekonomiczny, który zapewnia dobrobyt jednostkom.

Musimy w sobie i w drugich najpierw szerzyć zmysł oszczędności, a do tego celu najlepiej się nadaje zakładanie wszelkiego rodzaju kas i spółek oszczędności, a gdzie to niemożliwe, to mamy naszą własną pocztową kasę oszczędności.

Warto przypomnąć przy tej sposobności wstępny artykuł okólnika galic. Dyrekcyi poczt L. 17 z 25 listopada 1882 o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności, który brzmi jak następuje:

Oddawna już uznaną jest zasadą, że zmysł oszczędności w narodzie nietylko stanowi podstawę dobrobytu, lecz, że wzmacniając przywiązanie do społeczeństwa, wśród którego praca pożądane wydaje owoce, działa też skutecznie na poczucie sprawiedliwości i porządku publicznego.

Wychodząc z tej zasady, rządy państw nowoczesnych starają się różnemi środkami podniecać zmysł oszczędności, zwłaszcza u ludności ubogiej, żyjącej z pracy rąk i potrzebującej przeto najwięcej pomocy i opieki.

Jednym z rezultatów tych starań są istniejące dzisiaj kasy oszczędności, które w monarchii naszej funkcyonują na zasadzie regulaminu z dnia 2 września 1885.

Krzewienie zmysłu oszczędności, to pierwsza, niejako elementarna nasza praca, która, od siebie jeszcze dodam, przyczyni się do produktywnego spędzenia czasu.

Ziemia nasza, to najdroższy nasz skarb, zmysł oszczędności zwolna rozwinie to szczere i gorące przywiązanie do niej i wyrobi poczucie tego właściwego patryotyzmu, który nie pozwoli wydzierać ją nam obcym.

Pozatem pozostaje jeszcze przed nami dalsza praca, którą już krótko określił „Przegląd“ z lipca br. w artykule p. t. „Komunikat“.

A więc zabierzmy się w Imię Boże do pracy i niech wszyscy ci koledzy, którzy dotąd jeszcze w szeregach organizacyi nie stanęli, bezzwłocznie się zapiszą i przeszlą deklaracye na ręce Prezesa Romualda Reichelta w Ryglicach.

Warunki bardzo dogodne, bo wkładka roczna dowolna, pospieszmy wszyscy, choćby z najmniejszą kwotą, to nikogo nie krzywdzi, a dorzucimy cegiełkę do budowy wspaniałego, potężnego gmachu społecznego, którego bram wrogowie nie zwyciężą.

Nie każdy z nas może działać czynnie, ale pospieszyć choćby ze skromną wkładką roczną, od tego się z nas nikt wymówić nie potrafi.

W Radzie naczelnej, jakoteż w Wydziale organizacyi znajdują się ludzie, którzy już złożyli dowody rzetelnej i pełnej poświęcenia pracy, jakoteż skutecznie działali i działają na innych polach pracy dla naszego wspólnego dobra, naszą rzeczą jest wspierać ich w tak wzniosłych dążeniach.

O działalności organizacyi będą czasopisma zawodowe ogół nasz dokładnie informowały.

Aleksander Wyrozumski
adjunkt pocztowy.

Płace podurzędników kolejowych, a urzędników pocztowych t. j. adjunktów i oficyantów.

Porównywując płace podurzędników kolejowych z takiemiż oficyantów pocztowych, nie mogłem powstrzymać się od oburzenia z powodu nader niskich płac tych ostatnich, w stosunku do poborów służbowych podurzędników kolejowych. Mam tu na myśli mistrzów stacyjnych.

I tak. Pomijając wykształcenie szkolne, które zasadniczo nie różni się od naszego, kandydat na mistrza stacyjnego pobiera z chwilą rozpoczęcia praktyki wynagrodzenie dzienne w minimalnej wysokości 2 K 60 h., które zarząd kolei stopniowo mu podwyższa. Składa trzy zawodowe egzamina (telegraficzny, ruchu i kamercyonalny) mniej więcej w przeciągu 15 miesięcy płatnej praktyki.

Materyał naukowy, jakkolwiek niezaprzecznie obszerniejszy, ma rozłożony na trzy części (3 egz.) wobec czego nie jest zmuszonym gwałcić materyału, co niestety przy poczcie ma miejsce. Po złożeniu tychże zostaje po pewnym czasokresie zamianowanym mistrzem stacyjnym w stałym charakterze służbowym z początkową płacą 1.200 k., która najwyższa wynosi 3.000 k. Prócz znośnej płacy otrzymuje nadto mieszkanie, a w braku tegoż kwaterowe w odpowiedniej wysokości, uniform służbowy i opał po bajecznie niskiej cenie. Pozatem ma on jeszcze inne udogodnienia. Wreszcie mistrze stacyjni mogą być również naczelnikami mniejszych stacyj kolejowych.

W przeciwstawieniu do mistrzów stacyjnych, jak wyglądają oficyanci pocztowi?

Przedewszystkiem kandydat na oficyanta za pierwszą połowę praktyki musi zapłacić, drugą zaś odbywa bezpłatnie. Po złożeniu egzaminu z dobrym wynikiem, jeśli Dyrekcya raczy go gdzieś do służby przydzielić, pobiera wynagrodzenie dzienne 2 k. 20 h., do 2 k. 80 h., to ostatnie w pierwszej klasie dodatków aktywalnych. Mianowany oficyantem niewiele więcej. Kwaterowego oficyant nie zna.

Wprawdzie „może“ zostać pocztmistrzem, lecz godność tę w obecnych czasach może piastować tylko mała część wybranych, ze względu na małą ilość takichże posad. Tu rząd chcąc rzeczywiście pomódz materyalnie oficyantom, musi stanowczo stworzyć jakąś remedurę. Aha! Oficyantowi wolno nosić szpadę, no i czapkę ze złotymi sznurkiem, do czego mistrz niema prawa. O ironio! Jakże dziwnem i śmiesznem zarazem wydawać się musi to prawo noszenia szpady, z którego to zaszczytu mało który z oficyantów korzysta, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę tę nędzną płacę jaką się pobiera.

Niestety, u nas w Austryi zamiast pieniędzy, dają czasem szpady... Naprawdę dziwić się należy, że oficyanci poczt w tak okropny sposób wyzyskiwani i manieni, żyć i pracować potrafią. Dla kawałka marnego chleba wszystko rzuca się na szalę. Poprzestając na tym krótkim szkicu porównawczym zaznaczam, iż wszystkie te zdobycze, tak we względzie poprawy bytu, jakoteż warunków służbowych wśród których pracują, zawdzięczają kolejarze li tylko swej silnej i wzorowej organizacyi.

Zatem my oficyanci poczt., zbudzeni co dopiero z letargu, powinniśmy się łączyć i to wszyscy bez wyjątku, aby wywalczyć dla siebie lepsze warunki płacy i pracy, małe bowiem jednak karne zastępy zorganizowanych zdolne są do wywarcia takiej presyi na rząd, wobec której nie zachowa się on obojętnie..!

Antoni Zabiński
Oficyant pocztowy.

Skrajna nędza.

Żona pewnego ekspedyenta pocztowego nadsyła nam list następującej treści:

„Siedm lat minęło, gdy zostałam żoną oficyanta pocztowego. Pamiętam jeszcze dziś to bolesne zdzi-

wienie, gdy mi mąż na pierwszego wręczył 80 koron, oświadczając, że tyle wynosi jego pensya. Zaczęłam prowadzić gospodarstwo. Rozłożyłam pensyę tak, że starczyła nam na życie, tj. na opłacenie mieszkania, na wikt, nawet na usługę, a zawsze kilka dni przed pierwszym miałam jeszcze kilka koron w kieszeni.

Jak na utracony raj spoglądam teraz w te błogie czasy. Gdy pierwsze dziecko przyszło na świat, wydatki się zwiększyły a płaca zawsze była ta sama. Ale trzymając się złotej reguły, że rozchody nie powinny przewyższać dochodów, musiałam niejedną rubrykę mego budżetu zmienić. I wtedy po raz pierwszy w życiu, rachunki się nie zgadzały. Jeszcze kilka dni dzieliło nas od oczekiwanego dnia w życiu każdego urzędnika, tj. od pierwszego, a ja już centa nie miałam. W krótki czas potem mąż mój zaawansował, to jest otrzymał 30 koron miesięcznie więcej. Radość moja nie miała granic! Lecz przyszło drugie dziecko, i znowu musiałam wziąć ołówek do ręki i skreślić niektóre rubryki mego budżetu. I znów „jakoś" przez pewien czas szło. Tymczasem dzieci podrastały, a drożyzna stawała się coraz większą. A trzeba było „standesgemäss" się ubierać, bo wszak byliśmy rodziną urzędniczą.

Tylko jedzenie stawało się z każdym dniem mniej „standesgemass", lecz tego nikt nie widział. Tej walki z miesiąca na miesiąc, tego ciągłego wyczekiwania pierwszego, tego ustawicznego wysilania się, aby dociągnąć do końca miesiąca, tego zupełnego braku najniezbędniejszych rzeczy, tego opisać nie podobna.

W tem przykrem położeniu, powziął mój mąż zamiar starania się o pocztę. Miał siedm lat służby za sobą — to miało służyć na poparcie jego prośby. Nic więcej, to znaczy żadna protekcya. I zaczął wnosić podania... podawał się z początku na pocztmistrzostwo, potem na ekspedyentury, 3 1, 3/2 a nareszcie i 3/3, hołdując zasadzie, brać co dadzą i dalej prosić.

I stało się pewnego pięknego dnia, że dostał pocztę 3 3. Z oficyanta „odrazu" pocztmistrzem. „Dyrekcya poczt i telegrafów powierzyła mu urząd"... tak czytać można było w nominacyi.

Ruszyliśmy na nowe miejsce pobytu, odludną, zapadłą wioskę, odciętą od świata górami i rzekami.

Zaczęło się urządzenie urzędu. A zatem kasa ogniotrwała, waga, skrzynka pocztowa, biurko, szafa, kraty do okien, poduszka do pieczątki, wywieszka itp. potrzebne rzeczy.

Czy z pensyi oficyanta pocztowego można było złożyć potrzebną na to sumę — to nikogo nie obchodziło. Lecz nie na tem koniec. Dom, w którym mieściła się poczta, był słomą kryty. Komisarz dbały o bezpieczeństwo skarbu państwa, uważał to za nieodpowiednie. Ryczałt na lokal i na rekwizyty kancelaryjne wynosi w tym urzędzie 16 K 66 hal. Ażeby nie zasłużyć na naganę, trzeba było podwyższyć czynsz miesięczny na 24 K, za którą to cenę gospodarz domu pokrył dach blachą. Pensya męża wynosiła 70 K słownie siedmdziesiąt koron miesięcznie, z tego po odciągnięciu na powyżkę mieszkania i rekwizyty zostało na życie 60 K. To musiało wystarczyć i... wystarczało, a nawet były to złote czasy wobec tych, które nastąpić miały.

Nie mogąc sobie pozwolić na trzymanie sługi, musiałam sama wykonywać wszelkie czynności domowe, co przy złem odżywianiu się, tak wpłynęło na me zdrowie, że ciężko zachorowałam.

Przeleżałam w gorączce przez przez szereg miesięcy, mąż zadłużał się gdzie mógł, by sprowadzać lekarzy do mnie, a dzieci były opuszczone i głodne. Wreszcie gdy pewnego dnia opuściła mnie gorączka i zalecono troskliwą pielęgnacyę, mój mąż zapłakał.

Zrozumiałam. W domu nie było chleba. Wlokąc ledwie nogi ze sobą, wstałam z łóżka, objąć na nowo gospodarstwo. Zaczęłam od sprawdzania rachunków. Smutny bilans! Długi wynoszące kilkaset koron spłacalne po 30 koron miesięcznie. A zatem na życie (!) zostawało 30 koron miesięcznie. Sądzę, że ta cyfra sama mówi za siebie. Na śniadanie mamałyga z barszczem, na obiad kartofle z kunerolem, a na deser fasola — oto nasze menu. A często, gęsto i na to nie staje. Dwa lata minęły, gdy mąż objął tę posadę, a nie zliczyłabym ile koron poszło na stemple potrzebne do podań z prośbą o nadanie lepszej. „Zwraca się, gdyż posadę tę nadano innemu", brzmi stereotypowa odpowiedź.

W tem rozpaczliwem położeniu zajaśniało naraz na naszem czarnem niebie słońce, dzienniki doniosły o mającej wejść w życie pragmatyce służbowej.

Pragmatyka! Oto słowo czarodziejskie, łechtające ucho milej, niż śpiew słowika.

Myśl tę powitaliśmy jako promień jasny, mogący rozprószyć ciemności naszego nędznego żywota. Oto będziemy mogli zrzucić nareszcie ze siebie żebracze szaty codziennej troski i zwątpienia, oto i dla nas zawita wnet jutrzenka lepszych dni; oto i my możemy wyciągnąć rękę po okruszynę szczęścia, uśmiechając się z wdzięczności — przez łzy.

Wielka radość — krótka radość!

Z powodu obstrukcyi sprawa urzędników zagrzebana znowu na długo...

I czyjaż natura nie oburza się na to, że w wieku XX., w wieku postępu i cywilizacyi trudno się zdobyć na uchwalenie marnej sumy dla urzędników.

Sprawa urzędnicza usunięta na ostatni plan.

I serce się krwawi pomyśleć, że dalej czeka nas nędza... Że idą dalej dnie nie wysłowionego bólu, bezbrzeżnej niedoli.

I cóż dziwnego, że duszę mą rozpiera bunt, że długo tajoną nędzę wywlekam w świat, że podnoszę głos protestu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, przeciw systemowi protekcyjnemu, przeciw krzyczącej niesprawiedliwości, choć wiem, że to głos wołającego na puszczy.

Czyliż to nie oburzające, że mąż mój ma dziesięć lat służby a pobiera płacę w kwocie 70 koron (!) z czego jeszcze musi opłacać mieszkanie, rekwizyty, ba nawet oprawiać ze swojej kieszeni dzienniki rozporządzeń, asekurować pieniądze pocztowe i t. p. Czyliż choćby czeladnik szewski, choćby kominiarz nie pobiera większej pensyi, służąc 10 lat jednemu panu? Postępowanie takie z urzędnikiem, to zadanie gwałtu jego najświętszym uczuciom, to pokrzywdzenie jego godności, to morzenie go głodem, to czynienie go niezdolnym do życia, które jest dla niego powolnem, lecz okrutnem konaniem.

Tak żyć dłużej, to przechodzi wszelką cierpliwość, wszelkie siły.

Czyliż trzeba iść śladem tych rozbitkow losu, którzy by ujść nędzy, idą razem w śmierć?...

Widmo to prześladuje mnie, idzie za mną jak cień i odpędza sen z mych oczu.

Z tem widmem złowrogiem w duszy żyję i patrzę na swe dzieci".

Bez komentarzy!!! Czytajcie Wy — co u zielonych stołów — krajecie dolę ludzką.

KRONIKA.

Wszystkich P. T. Czytelników upraszamy o nadesłanie korespondencyi we wszystkich sprawach i ze wszystkich miejscowości.

Wszak „Przegląd“ winien być odźwierciedleniem życia naszego we wszystkich jego fazach. W dyskusyi nad dolą ogółu winien ogół się wypowiadać.

Tajemnica autorstwa jest ściśle zagwarantowaną.

Redakcya.

Marki organizacyjne. Skarbnik Grupy Krakowskiej nadsyła nam pismo następującej treści:

Upraszam gorąco P. T. Kolegów i Koleżanki, aby zechcieli wyrównać skromną należytość za marki organizacyjne przesłane zeszłego roku. Zestawienie rachunku wymaga bezwarunkowego wyrównania długu. Kwoty są tak małe, że chyba złej woli przypisać należy zwlekanie zapłaty ze strony wielu P. T. Kolegów i Koleżanek. Zaznaczam równocześnie, że marki posiadamy jeszcze na składzie i prześlemy je na żądanie.

Poczta w służbie oświaty ludowej. Rząd belgijski i belgijski zarząd poczt studyują obecnie plan doniosłej wagi, który ma na celu uczynić instytucyę poczt trabantką oświaty ludowej. Chodzi o rodzaj bezpłatnych bibliotek; wszystkie urzędy pocztowe otrzymać mają zbiory książek, które będą bezpłatnie wydawane publiczności. Przez odpowiednie zorganizowanie poczty będzie możliwą wymiana książek i uzupełnienie przez poszczególne urzędy między sobą. Czytelnicy tych państwowych bibliotek ludowych mają uiszczać przy podejmowaniu pierwszej książki 3 fr. jako kaucyę za ewentualną zgubę lub zniszczenie. Urządzenie takich wypożyczalni we wsiach i małych gminach umożliwi mieszkańcom najdalej nawet położonych zakątków korzystanie ze źródeł oświaty, jakiemi są książki odpowiednio dobrane.

Międzynarodowy kongres organizacyi pocztowych odbędzie się w Londynie pod koniec września. W zjeździe Centralny Związek reprezentować będzie prezydent kol. Oleksy.

Szczyt biurokratyzmu w Niemczech a u nas. Wesołą historyę opowiada „Frankf. Generalanzeiger“: W pewnej miejscowości w gmachu pocztowym, na okienku, przy którem kupuje się marki, jest napis: „Kapeluszów przy okienku zdejmować nie należy“. Nie widziałem tego i stanąłem w okienku z kapeluszem w ręce. — Proszę o markę za dziesięć fenigów, poprosiłem. — Niech pan włoży kapelusz — rzekł urzędnik. — Dziękuję — odpowiedziałem. — Proszę włożyć kapelusz! — powtórzył dość ostro urzędnik.— A to dlaczego? — oburzyłem się zdziwiony. — Nie umiesz pan czytać, czy co? — krzyknął rozłoszczony urzędnik i pokazał mi napis. — Przeczytałem. — Bardzo ładnie — odpowiedziałem — a ja włożę kapelusz, kiedy mi się spodoba. — O, to zobaczymy! — rozsrożył się urzędnik. — „Należy“, to nie znaczy „uprasza się“, ale „musi się“, rozumiesz pan? — Hm! — chrząknąłem i nie włożyłem kapelusza. Zawezwano kierownika biura, dobrodusznego człeczynę, opowiedziano mu zajście, pokazano napis. Przeczytał go, wysłuchał sprawozdania, pokiwał głową, wreszcie wziął mię na stronę. — Panie, ten urzędnik to pedant, ma też poniekąd słuszność, panie, zrób mu pan tę przyjemność, włóż pan kapelusz na głowę. — Teraz dopiero ani mi się śni! — odpowiedziałem. — To on panu nie sprzeda marki. — Dobrze, to ja pójdę po tę markę do dyrektora poczty. — Nie, nie rób pan tego. Daj mi pan dziesięć fenigów, ja panu u niego markę kupię, byle się już tylko raz ta głupia historya skończyła.

I skończyła się?

A u nas? Naczelnicy urzędów nie znają godziny 6-tej. Byle kto przyjdzie po godzinie urzędowej, a w majestacie swym zniewalają urzędników do przyjmowania przesyłek po 6-tej, byle dogodzić agressywnie wobec urzędnika występującej stronie. Ileż innych nietaktów dopuszczają się naczelnicy względem urzędników wobec stron, czasem nawet wbrew intencyi strony?! Co kultura — to kultura?

II. POSIEDZENIE WYDZIAŁU

Lwowskiej Grupy Krajowej

odbyło się 20-go sierpnia 1913 r. o godz. 6.30 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) Wpływy; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Przyjęcie członków i mianowanie mężów zaufania na prowincyi; 5) Odezwy do członków tymczasowo do Krakowa należących oraz do kolegów niezorganizowanych; 6) Kontrakt z „Przeglądem“; 7) Kasa pożyczkowa; 8) Wnioski i interpelacye.

Obecni: Macieliński, Grünstein, Korol, Roszkiewicz i Konotopski. Nieobecność usprawiedliwili kol.: Kwaśnicki administracyą urzędu poczt. w Rohatynie, Ehrenpreis, Świderski i Lasota służbą nocną.

Do zagajenia prezes, konstatując wymagany statutem komplet, zawiadamia wydział o wprowadzeniu nowości, dotychczas niepraktykowanej, mianowicie sprawozdanie kasowe na każdem posiedzeniu Wydziału. W szczerych słowach uznania wyraża się następnie o dotychczasowej działalności sekretarza kol. Grünsteina, który, nie szczędząc ni czasu ni trudów, z całem poświęceniem pracuje dla dobra Grupy. Również dziękuje kol. skarbnikowi Korolowi za uznania godne zajęcie się kasą oraz tym wszystkim członkom, którzy bawiąc na prowincyi jako administratorzy, przysparzają Grupie nowych członków.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i przyjęciu do wiadomości wynajmu lokalu dla Towarzystwa przy ulicy Głębokiej L. 23 oraz odebrania inwentarza od poprzedniego Wydziału, załatwiono po dwugodzinnej debacie cały szereg pism.

Kol. Grünstein w swem sprawozdaniu zaznaczył, że sama cyfra exhibitu jego w ciągu czterech tygodni wystarcza dla zapewnienia, że apatya, jaka miesiąc temu panowała jeszcze, ustąpiła miejsca ogólnemu zainteresowaniu slę członków sprawami Grupy. Listy nadeszły ze Lwowa (kol. Sołtys, prośba odrzucona), Lwów 8, Opawa (Grupa Śląsk), Wiednia, Doliny, Mościsk, Krakowa, Złoczowa, Krzywcza n. D., Przystani ad Mosty w., Stanisławowa 3, Zabłociec k. Brodów, Wiednia, Drohobycza, Kozłowa (kol. Lang pisze: „Z powodu reaktyfikowania ugody między obu grupami galic., gdy godne nbolewania niesnaski ustały, przystępuję z powrotem do Grupy krajowej. Życzę nowemu Wydziałowi, aby trudy i zmagania się wydały pomyślniejsze niż dotychczas owoce“), Winnik i (Reforma poczt.), Nowegosioła, Wiednia (w sprawie wiecu międzynarodowego w Londynie), Krakowa (Przegląd poczt.), Tarnorudy i Lubaczowa. Załatwione ex praesidio pisma uzyskały aprobatę Wydziału, inne załatwiono między wnioskami (8 p. p. dz.).

W załatwieniu 3-go p. p. dz. skarbnik kol. Korol podniósł, że finanse T-wa wykazują bardzo dobry wynik i tak:

Pozostałość w Poczt. Kasie Oszcz	K	277·—
Składka po Walnem Zgromadzeniu	„	8·—
1/8 wkładki w gotówce	„	64·20
„ „ na czeki	„	174·—
Razem	K	523·20
Zwrot kol. Popowiczowi	K	14·13
Wydatki (druki, papier, porto i t. p.)	„	50·58
„Reformie pocztowej“	„	28·—
„Przeglądowi pocztowemu“	„	50·—
Centrali	„	60·—
Prowizya P. Kasy Oszcz.	„	2·56
Razem	K	205·27
Pozostaje zatem	K	317·93
z czego w gotówce	K	21·49
w Poczt. Kasie Oszczędn.	K	296·44
	K	317·93

Członków liczy Grupa obecnie 214 — z wkładkami zalegają kol. z Brodów i Podwołoczysk, a kilku ze Lwowa.

Przyjęto jako nowych członków kol.: Gasznia Franciszek, Brzeżany; Olszowski Zdzisław, Lwów 1; Dzieciniak Zygmunt, Lwów 1; Mercało Michał, Lwów 1; Hoffman Eugeniusz, Przystań; Czekanowski Włodzimier i Durkalec Bonifacy, Krystynopol; v. Schiller Alfred, Zaleszczyki; Pasiut Józef, Drohobycz; Pudło Michał, Nowesioło; Aroniec Bazyli, Rożniatów; Jakimiszyn Michał i Geyer Aleksander, Rohatyn.

Sprawę nominacyi mężów zaufania oddano prezesowi Grupy z poleceniem o każdorazowej nominacyi zdać sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Przedłożone do p. 5-go p. dz. odezwy do członków tymczasowo należących do Krakowa, oraz wcale niezorganizowanych, uchwalono pierwszą ogłosić w „Przeglądzie poczt.“, drugą osobno drukowaną do kolegów Galicyi wschodniej.

Od p. 6-go p. dz. uchwalono po dłuższej debacie odstąpić załatwienie delegowanym ad hoc kol. Macielińskiemu i Grünsteinowi.

P. 7-my p. dz. uchwalono po szczegółowej dyskusyi na wniosek kol. Grünsteina, modyfikowanego przez kol. Roszkiewicza, poruczyć prezesowi i skarbnikowi Grupy odebranie ksiąg od dotychczasowego kierownika kasy pożyczkowej kol. Popowicza i oddać je kol. Konotopskiemu, który po zbadaniu zda na najbliższem posiedzeniu relacyę i przedłoży odpowiednie wnioski.

Między wnioskami uchwalono przychylić się do prośby pocztmistrza E. Pachęckiego w Tarnorudzie, popartego przez Kleinera i poruczono zbieranie wkładek we Lwowie 1 kol. Konotopskiemu, a na dworcu kol. Roszkiewiczowi. Uchwalono przyczynić się kwotą 20 koron na koszta delegacyi Centrali na wiec międzynarodowy do Wiednia. Przedłożone zażalenie koleżanki p. Watzkównej w sprawie niewydania biletu jazdy na legitymacyę kolejową uchwalono na wniosek i poparcie kol. Grünsteina przedłożyć dyrekcyi kolei we Lwowie. Po uchwaleniu kilku wniosków natury poufnej zamknięto posiedzenie o godz. 11·45 w nocy.

X. Posiedzenie Wydziału Krakowskiej Grupy

odbyło się dnia 28-go lipca 1913 r. o godzinie 8-mej wieczorem. Obecni: Lubański, Jura, Jachiec, Klemensiewicz, Gelles.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie ostatniego protokołu,
3) Sprawozdanie Delegacyi na Walne Zgromadzenie członków Grupy Lwowskiej,
4) Wpływy,
5) Sprawy bieżące,
6) Wnioski — Dyskusya.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, prezes Lubański szczegółowo zdał sprawę z Delegacyi na Walne Zgromadzenie członków Grupy Lwowskiej. Sprawozdanie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. — Następnie odczytano nadeszłe listy, a to od posłów JWP. Siengalewicza i Dra Grossa, od Centrali z Wiednia, z kraj. Grupy we Lwowie, tudzież od kolegów z Pruchnika, Złoczowa, Krakowa, Kalwaryi, Lwowa, Oświęcimia, Rzeszowa, Bochni, Zakopanego, Korczyny etc.

Przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad sprawą stosunku koleżeńskiego i serdecznego, jaki obecnie winien zapanować między tutejszą Grupą, a krajową Grupą we Lwowie. Obowiązkiem wspólnym obydwu Grup jest wzajemne wspieranie się w pracy i dążeniach dla dobra organizacyi. Uchwalono prosić Grupę Lwowską, by paszkwile, które się swego czasu w „Reformie poczt.“ z podpisem Grupy Lwowskiej pojawiły — jako nie pochodzące od prawnych przedstawicieli Grupy Lwowskiej — obecnie odwołała.

Wreszcie uchwalono kilka wniosków poufnych, poczem zakończono obrady i posiedzenie zamknięto o godzinie 11-tej w nocy.

XI. Posiedzenie Wydziału Krakowskiej Grupy

Dnia 23-go sierpnia b. r. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Wielopole 12 odbyło się XI. zwyczajne posiedzenie Wydziału Krakowskiej Grupy adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych. Przewodniczył prezes kol. Lubański. Obecni byli członkowie Wydziału: Lubański, Jura, Jachieć, Gelles, Mackiewicz, Rachlewicz, Sowiński. Nie jawili się, ani też nie usprawiedliwili nieobecności kol.: Ratay, Germek, Klemensiewicz, Sikorski i Ilnicki. Porządek obrad:

1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3) Wpływy. 4) Sprawy bieżące. 5) Wnioski i dyskusya.

Posiedzenie zagaił prezes Lubański, zaznaczając, że z gorącą radością należy skonstatować fakt odrodzenia się Grupy Lwowskiej. Fakt ten niechaj będzie bodźcem do tem chętniejszego i gorliwszego spełniania przyjętych na się przez członków obu Wydziałów zadań i obowiązków organizacyjnych.

Po odczytaniu i omówieniu protokołu z ostatniego posiedzenia sekretarz Grupy przedłożył nadeszłą między 29 lipca a 23 sierpnia korespondencyę do wiadomości i załatwienia Wydziału. Pisma nadeszły od posłów JWP. Dra Grossa, Dra Wróbla i Siengalewicza; treść pism tych dotyczy oczekiwanej regulacyi. Nadto nadeszły listy od Centrali z Wiednia, od Grup krajowych we Lwowie, Pradze i Opawie, oraz od członków z Sambora, Łańcuta, Sierosławic, Kalwaryi, Krakowa, Przemyśla, Liska, Ołpin, Zatora, Dwernika, Adrychowa, Stanisławowa, Ropczyc, Zapałowa, Tarnowa, Zakopanego, Humnisk, Tarnorudy, Ryglic, Korczyny etc.

Na częściowe pokrycie kosztów wysłania przez Związek Centralny w Wiedniu Delegacyi na międzynarodowy kongres pocztowy w Londynie uchwalono przyczynić się datkiem 20 kor., płatnym natychmiast.

Szczegółowej dyskusyi poddano Kasę koleżeńską istniejącą na osobnych prywatnych funduszach przy Grupie Krakowskiej, z której dochody skromne przypadają Grupie i powzięto nowe postanowienia w sprawie rozszerzenia działalności tej kasy.

W sprawie nominacyi asystentów przyjęto do wiadomości zapewnienie JEks. Dra Wagnera v. Junregg wyrażone jednemu z posłów, iż nominacye te prawdopodobnie z początkiem września się ukażą. — Dotyczącemu posłowi wyrażono podziękowanie i proszono, aby czuwał nad zrealizowaniem tej obietnicy, o czem zresztą Wydział otrzymał z jego strony zapewnienie w tym kierunku.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie JW. posła Siengalewicza o toku rekursu jednego z kolegów w Ministerstwie Handlu.

W sprawie podziału Galicyi pod względem organizacyjnym na dwa okręgi uchwalono zasięgnąć opinii Centrali.

Następnie Wydział powziął następującą rezolucyę:

„Uprasza się P. T. Kolegów, którzy zechcieliby podjąć się szczerze mandatu okręgowych mężów zaufania, aby zgłosili gotowość niezwłocznie ze względu na doniosłe zadania organizacyi w najbliższej przyszłości“.

Omówiono kwestyę lokalu ze względu na „Tow. Oszczędności i Kredytu urzędników pocztowych“, które ma pomieszczenie bezinteresownie w lokalu Grupy.

Ponieważ 35-ciolecie przyznanem ma być pocztmistrzom, staje się aktualną kwestya 35-ciolecia dla adjunktów i oficyantów, którzy ze względu na szczupłą ilość posad pocztmistrzów i asystentów, a stosunkowo wielką liczbę kompetentów, wobec wydajnej regulacyi nowej, będą zmuszeni nie reflektować na przeniesienie do innego stanu, tembardziej, że nowy szemat płac jest przybliżonym płacom pocztmistrzów. Z uwagi więc, że i stanowisko pocztmistrzów poza rzekomą niezależnością nie przedstawia materyalnych korzyści, 35-lecie dla adjunktów i oficyantów staje się nieodzownem. W tym kierunku Wydział Grupy Krakowskiej porozumie się z Wydziałem Grupy Lwowskiej celem wspólnej akcyi.

Sprawę stanowiska Grupy względem Krajowej Organizacyi Społeczno-Obywatelskiej przekazano następnemu posiedzeniu.

Przyjęto nowych członków, a to kolegów: pp. J. Hajko Lwów 7, Roman Dziduszko Bolechów, Stanisław Heilman Łańcut, Jan Mrozowski Skałat, Lesław Nowakowski Lisko, Czesław Łoboda Jordanów, Jan Tulecki Ropczyce, a jako nadzwyczajnego członka kol. Wł. Worka, ekspedyenta w Budzowie.

Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie nadradcy JWP. Popowiczowi za jego życzliwe stanowisko wobec naszej organizacyi wogóle, a w szczególności w przedstawionej Mu słusznej sprawie jednego z naszych członków.

W końcu uchwalono szereg wniosków natury poufnej i administracyjnej, poczem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto o godzinie 11-tej w nocy.

* * *

Na rzecz organizacyi naszej złożył Dr. Tadeusz Wielgosz w Budzowie, 1 kor.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.